Nr. 451. We Lwowie piątek dnia 1 listopada 1901 Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki [illegible] Telefonu Nr. [illegible]

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Wiedeń 1 listopada. Doniesienia niektórych dzienników, jakoby rząd obiecał Rusinom w zamian za cofnięcie przedłożonych przez nich wniosków naglących, utworzenie gimnazjum ruskiego w Stanisławowie, jest nieuzasadnione. Rząd takich obietnic nie czynił.

Gwałty węgierskie nad Morskiem Okiem.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Kraków 1 listopada.

Profesor Leopold Świerz, sekretarz Towarzystwa tatrzańskiego, imieniem tej instytucji ogłosił następujący komunikat:

Wracałem od Morskiego Oka, dokąd w sprawie Towarzystwa tatrzańskiego przybyłem, 28-go b. m. Dowiedziałem się przy tej sposobności wobec licznych świadków: 1) że mimo wszelkich zapewnień, posterunek żandarmerji węgierskiej, złożony z 5 do 6 ludzi, wykonywa dotychczas codzienny nadzór przy Morskiem Oku na terytorjum spornem, a powraca na noc do Jaworzyny spiskiej; 2) że jacyś ludzie ułożyli w stos resztki kolejy, umieszczonej na spornem terytorjum obok Rybiego Stawu i spalili dnia 28 b. m. o godzinie 3 popołudniu; 3) że na powyższem terytorjum ścięto bieżącego roku przeszło 100 sztuk drzewa, o czem świadczą pozostałe pnie.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Mianowania.

Wiedeń 1 listopada. Minister skarbu zamianował sekretarza generalnej dyrekcji monopolu tytoniowego dra Karola Seelingera inspektorem fabryki tytoniu w Winnikach.

Odznaczenie.

Wiedeń 1 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz zezwolił, ażeby dyrektorowi głównej kasy krajowej we Lwowie radcy rządowemu Augustowi Wnorowskiemu, z okazji przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, wyrażono najwyższe uznanie za wieloletnią gorliwą służbę.

Audjencje.

Budapeszt 1 listopada. Cesarz wczoraj o godz. 10 przed południem udzielał ogólnych audjencyj. Popołudniu wyjechał do Gödöllö, a w poniedziałek powraca do Pesztu.

Wybór uzupełniający.

Praga 1 listopada. Przy wczorajszym uzupełniającym wyborze z wielkiej posiadłości fideikomisowej wybrany został posłem do rady państwa baron Lilienau.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 1 listopada. Sejm węgierski ukonstytuował się wczoraj. Prezydentem na 282 głosujących wybrany został 242 głosami hr. Albert Apponyi. Kandydat partji niezawisłych Bela Komjathy otrzymał 36 głosów. Wśród okrzyków „Eljen" z ław stronnictwa liberalnego, Apponyi objął przewodnictwo. Wiceprezydentami wybrani zostali Bela Tallian i Gabrjel Daniel. Następnie zabrał głos nowo wybrany prezydent Apponyi i w dłuższem przemówieniu dziękując za wybór, rozwinął swój program.

Groźby cesarza Wilhelma.

Berlin 1 listopada. *Reichsanzeiger* oświadcza, że kolportowane w prasie rozmaite wyrażenia cesarza o rzekomych groźbach w razie niedojścia do skutku traktatów handlowych, są zupełnie zmyślone.

Choroba króla Edwarda.

Londyn 1 listopada. Tygodnik lekarski *Lancet* donosi, że król jest w dobrym zdrowiu i nie poddał się żadnej operacji.

Szykany pruskie.

Kraków 1 listopada. Tutejsze Towarzystwo tatrzańskie przesłało na ręce członków Koła polskiego ciekawe listy, adresowane stąd po polsku, do członków Tow. tatrzańskiego, mieszkających w Poznaniu, a nie przyjęte przez pruskie władze pocztowe. Towarzystwo odniosło się także do dyrekcji poczt w Berlinie.

Kongres socjalistów.

Wiedeń 1 listopada. Dziś rozpoczyna tu swe obrady kongres austrjackiej socjalnej demokracji. Z Berlina przybył na kongres poseł do parlamentu niemieckiego Bebel.

Rewizyta Loubeta.

Berlin 1 listopada. Do tutejszych pism donoszą, że prezydent Loubet z generalissimusem gen. Brugére pojedzie w maju lub w pierwszych dniach czerwca do Petersburga, aby rewizytować cara. W programie podróży znajduje się także zwiedzenie przez Loubeta Moskwy. Francuska eskadra, z którą Loubet pojedzie do Francji, zawinie do portu w Kronstadzie.

Demonstracje studentów.

Wiedeń 1 listopada. Około 300 studentów włoskich usiłowało wczoraj popołudniu urządzić demonstrację na uniwersytecie, aby zaprotestować przeciw znanym zajściom w Insbruku. Następnie udali się przed parlament, gdzie również demonstrowali, ale rozproszyła ich policja.

Demonstracja floty.

Paryż 1 listopada. *Agencja Havasa* donosi z Tulonu: Komendant eskadry morza śródziemnego Maigret otrzymał nakaz, aby wszystkie okręty zaopatrzyć w żywność i przygotować do odjazdu. Wczoraj o drugiej popołudniu eskadra odpłynęła częściami w rozmaite strony morza celem wykonania ćwiczeń.

Wiele dzienników twierdzi na pewne, że tylko część eskadry udała się dla wykonania ćwiczeń, że jednak właściwym celem wyjazdu eskadry jest urządzenie demonstracji na wodach tureckich, celem przyspieszenia uregulowania francusko-tureckiego zatargu.

Figaro donosi, że punktem wykonania demonstracji floty będą Saloniki albo Mitylene, dominujące nad Dardanelami. *Figaro* wyraża rządowi uznanie, że wreszcie rozpoczął energiczną akcję.

Echo de Paris donosi, że Delcassé odbył wczoraj z ambasadorem Constansem dłuższą konferencję w tej sprawie.

Paryż 1 listopada. Urządzenie demonstracji floty uchwaliła Rada gabinetowa w zeszły piątek. Miejsce, gdzie się odbędzie demonstracja trzymana jest w tajemnicy. Przypominają tu, że gdy w Turcji wybuchł zatarg o poczty, wówczas Anglja, Francja, Niemcy i Austrja zamierzały obsadzić portę i wszystkie wejścia do nich w Salonikach, Smyrnie i Beyrucie.

Bonifacio 1 listopada. Agencja Havasa donosi: Eskadra morza Śródziemnego wykonywa większe ćwiczenia. Po ich ukończeniu część eskadry udaje się do Hyères. Dywizja pod komendą admirała Caillarda, ma polecenie czekać na dalsze instrukcje, które zapewne każą jej odpłynąć do wód tureckich. Instrukcje te mają być dziś jeszcze wysłane. Miejce, w którem demonstracja flotowa ma się odbyć w razie, gdyby się wobec zachowania sułtana okazała konieczną, trzymane jest na razie w ścisłej tajemnicy.

Tulon 1 listopada. Eskadra morza Śródziemnego po jednodniowem ćwiczeniu udała się wczoraj do Hyères, gdzie nastąpi koncentracja okrętów. Ruchy eskadry są bardzo tajemnicze, powszechnie jednak twierdzą, że zostanie wysłana do wód tureckich. Przypuszczają, że eskadra przybyła Hyères, aby się zaopatrzyć w potrzebne środki żywności.

Tulon 1 listopada. Dwa pancerniki, trzy krążowce i dwa torpedowce odłączyły się wczoraj od eskadry morza Śródziemnego i odpłynęły w kierunku na wschód.

Paryż 1 listopada. W sprawie demonstracji flotowej przeciw Turcji, obiega pogłoska, że rząd francuski zdecydowany jest w razie potrzeby zaokupować znaczne jakieś miasto portowe i duży obszar ziemi tureckiej, ażeby jak najrychlej wydobyć należne kwoty.

Wrzenie wśród wojska.

Stambuł 1 listopada. Pewna liczba oficerów i podoficerów marynarki urządziła onegdaj przed gmachem admiralicji manifestację, domagając się wypłacenia zaległego żołdu. Otrzymawszy uspakajające zapewnienia, manifestanci rozeszli się.

Bankructwo.

Kraków 1 listopada. Właściciel jednego z największych handlów bławatnych w Krakowie, Maks Liebeskind, został skazany na 6 tygodni ścisłego aresztu za lekkomyślną krydę.

Trzęsienie ziemi.

Brescia 1 listopada. Jak donoszą z Monte-Baldo, na jeziorze Garda wczoraj dało się tam uczuć czterokrotne trzęsienie ziemi połączone z hukiem podziemnym. Wśród ludności panuje panika. Kilka domów jest uszkodzonych.

Dżuma.

Rzym 1 listopad. Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłasza miasto Liverpool za nawiedzone dżumą i zarządza kwarantanę na prowincję liverpoolską.

Katastrofy we Włoszech.

Messyna 1 listopada. W okolicy wskutek deszczów rzeki wystąpiły z brzegów. Kilka osób utonęło.

Tarent 1 listopada. Kraj zalany. Wiele domów się zawaliło. Obawiają się, że ludzie potonęli.

Medjolan 1 listopada. W Gallarate dało się wczoraj uczuć gwałtowne trzęsienie ziemi. Także w Lodi dało się czuć wstrząśnienie, jednakowoż lekkie.

Rzym 1 listopada. Onegdajsze trzęsienie ziemi w Salo nad jeziorem Juda było dość silne. Kilka domów jest uszkodzonych, kilka kominów runęło. Ludność ucieka. Wczoraj rano zdarzyło się nowe trzęsienie, kilka domów mocno ucierpiało; w Caccaroro jedna osoba zabita, kilk rannych.

Gwoździec 1 listopada. Zmarł tu nagle na udar sercowy kniaź Roman Puzyna, poseł sejmowy, brat księcia biskupa krakowskiego, ks. kardynała Puzyny, który tu przybył z Krakowa na pogrzeb.

Londyn 1 listopada. Stopa dyskontu bankowego została podwyższona na 4%.

Awans listopadowy w armji.

Podpułkownikami zamianowani w sztabie inżynierji majorowie: Franciszek Schreiter-Schwarzenfeld, dyrektor inżynierji w Mostach, przy równoczesnem przydzieleniu do 9 pp., Eugeniusz Scheure, dyrektor inżynierji w Serajewie, przy równoczesnem przydzieleniu do 20 pp. Franc. Maudy, nauczyciel przy wojskowych kursach technicznych, przy równoczesnem przydzieleniu do 55 pp.

Podpułkownikami w piechocie zamianowani majorowie: Michał Mitterwallner 1, Ernest Juch 54, Edward Wodziczko 40, w kawalerji Antoni Dietl 1 drag, Alfred Ambros- Rechtenberg 4 drag.

Majorami w sztabie generalnym kapitanowie I. kl.: Maksymilian br. Schueben, szef sztabu jeneralnego dywizji kawalerji w Stanisławowie; Karol Staeker, szef sztabu jeneralnego 12 dyw. piechoty W etacie armji: Zygmunt Radnicki, kom. placu w Ołomuńcu.

Kapitanami I. kl. w sztabie jeneralnym kapitanowie II. kl.: Jan Nowak z 10 bat. pionierów, Karol Sendler z 18 pp., rotmistrz II. kl. Mikołaj Riedl z 14 p. huz., kapitanowie II. kl.: Józef Hiltl z 9 pp., Karol Burza z 13 pp., Alfred br. Waldstätten z 1 pp., rotmistrz II. kl. Otto Theuerkauf z 12 p. dr.; w sztabie inżynierji Teodor Broech-Aarenau z 77 pp., Maksymilian Kudelka z 95 pp.

Kapitanami I. kl. w piechocie: Kapitanowie II.: Rudolf Herkner 11 bat. pion. przy magazynie pionierów, Michał Bondi 5 bat. strzel. polnych, Emil Raikich 41, Juljan Laurcsiewicz 54, Marjan Kozłowski 5 bat. pion., Franciszek Scheidlach 18, Alfred Ptak 66, Ferdynand Danzer 10, Józef Strik 10, Franciszek br. Reisner-Lichtenstern 77, Jan Zemlicka 18, Rudolf Dückelmann 10 bat. strz. poln., Adolf Pocziński 66, Władysław Baranowski 8, Mieczysław Górecki 9, Emil Krammer 55, Karol Sertic 31 bat. strz. pol.

Kapitanami II. kl. w piechocie porucznicy: Wiktor Böhm 20. Wiktor Polli 56, Piotr Petrovicz z 15 do 2 p. p. bośn. herc., Edward Barth 40, Walerjan Witwicki-Wasylkowicz nadkompl. w 45, Aleksander Paszkiewicz 80, Franciszek Markowski 1. bośn. herc., Franciszek Tomasek 24, Juliusz Scazighino z 12 bat. strz. pol. do 4 p. strz. tyr., Józef Böhm 95, Oskar Weissmann 100, Antoni Morgenstern 40, Bronisław Medycki z 49 do 21, Karol Neumann 54, Franciszek Kornherz 53.

Franciszek Staszkiewicz z 32 do 24, Ernest Schebesta 13 bat. strz. pol., Józef Benes 30, Józef Lasek 40, Paweł Geissler 95, Alojzy Delago 11 bat. pion., Ludwik Nawratil 24, Paweł Schiffmann nadkompl. 15, Józef Pospischill 45, Wacław Merold Studa 9, Herman br. Holzbausen z 100 do 98, Henryk Schönhaber-Wengerct 56, Henryk Fally z 100 do 77, Edmund Lemmer z 54 do 90, Rudolf Maciołek 12 bat. strz. pol., Franciszek Kardasch 30 bat. strz. pol.

Porucznikami w piechocie podporucznicy: Jan Kraut 90, Franciszek Podhajsky 54, Aleksander Żelawski 20 bat. strz. poln., Gustaw Myrdacz 32 bat. strz. pol., Franciszek Gröbner 11 bat. pion., Edmund Pedenkowski pułk telegr. i kolej, Franciszek Scharschmid-Adlertreu 54, Henryk Obereigner 56, Ambroży Witoszyński 94, Artur Wanek 57, Adolf Lemerz 57, Konrad Winternitz 11 bat. pion., Karol Schlader 77, Walery Marjański 11 bat. pion.. Maksymiljan Breuer 11 bat. pion., Józef Wüst 9, Karol Kaiser 10, Jarosław Czensky 56, Zdzisław Sikorski 102, Jan Caron 16 bat. strz. poln., Fryderyk Bihl 77, Fryderyk Lischke 100.

Eugeniusz Schmidt 24, Koloman Arendarczuk 85, Józef Schmid 5 bat. strz. poln. Maksymilian Paulewicz 47, Jerzy Dieballa 24 bat. strz. poln. Wilhelm Rissel 40, Fryderyk Freisauf- Neudegg 30, Emil Biebel 10, Jan Walentin 56, Antoni Krasowski 89, Karol Salzmann 16. Robert Risy 90, Emil Randl 9, Arnold Wolf 45, Maurycy Schneider 11 bat. strz. poln. Henryk Sittig 1 bat. strz. poln. Juliusz Zawadzki 13, Emeryk Starkel 100, Eugeniusz Kaplan 58, Walter Vogl 20.

Rudolf Mussill 30. Rudolf Hübner 95, hr. Luigi Magnoni 54, Wiktor Havranek 80, Władysław Mora Koźubowski 59, Mikołaj Dobrzański 67, Leon Wiesinger 18, Rudolf Schmidt 40, Kazimierz Jaworski 37, Aleksander Zawadzki 40, Robert Espig 40, Józef Paternoster 90, Rudolf Kania 32 bat. strz. poln., Emil Prochaska 30, Stefan Kisiel 9 bat. pion., Ludwik Vaczek 90, Wiktor Okrutny 93, Kamil Rehak 54, Henryk Mischa 100, Franciszek Kuczian 10 bat. pion., Franciszek Dollansky 15.

Wyrok w sprawie Regera i tow.

Skończyła się wreszcie rozprawa w olbrzymim prasowym procesie, trwającym dwa tygodnie z górą. Narada sędziów przysięgłych trwała od trzy kwadranse na 2-gą popołudniu, do kwadrans na 10-tą wieczór. O tej porze wyszli przysięgli ze sali obrad i zwierzchnik ich, dr. Lickendorf odczytał odpowiedź na zadanych 127 pytań. Czytanie tych pytań trwało całą godzinę, a werdykt brzmiał dla oskarżonych pomyślnie. Wszystkie pytania, odnoszące się do Regera, zaprzeczyli sędziowie przysięgli jednogłośnie, toż samo co do Rewakowicza i Łucyka. Winę oskarżonych Wityka, Żurowskiego, Kolkiewicza i Głuszki zaprzeczono większością głosów.

Na podstawie tego werdyktu ogłosił przewodniczący wyrok **uwalniający wszystkich oskarżonych** od winy i kary, tudzież od ponoszenia kosztów postępowania karnego.

Po ogłoszeniu wyroku, zwrócił się przewodniczący p. Szymonowicz do sędziów przysięgłych i imieniem sądu podziękował im za żmudną, a sumienną pracę w tym olbrzymim procesie. Prokurator zrzekł się zażalenia nieważności.

Publiczność wytrwała w sali obrad do końca, a na ulicy powitano gromkiem „Niech żyje!" Regera, którego odwieziono do aresztu wojskowego.

Gmach sądowy był gęsto obstawiony policją, a na „fajerpikiecie" i przy gmachu policji stało pogotowie wojskowe, choć do ekscesów nie przyszło.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 1 listopada.

„Panorama Racławicka" na placu powystawowym, od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: **„Popiel i Piast"**. tragedja Początek o godzinie 3 popołudniu.

„Łapownicy", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (1): Wszystkich Św. — (19): Joila pr. Wschód słońca o godzinie 6 minut 52, zachód o godzinie 4 minut 35

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota 1° R.; pogodnie.

Mianowania. Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, powołał starostę dra Franciszka Rodera w Złoczowie do służby w namiestnictwie, oraz poruczył starszemu komisarzowi powiatowemu Michałowi Chojeckiemu kierownictwo starostwa w Kolbuszowej, a sekretarzowi namiestnictwa Hieronimowi Zahradnikowi kierownictwo starostwa w Kosowie.

Namiestnik zamianował koncypistów namiestnictwa: Marjana Jagusińskiego, Kazimierza Spalkego, Seweryna Dolnickiego, Józefa Ruebenbauera i dra Adama Bala, komisarzami powiatowymi, a praktykantów konceptowych namiestnictwa: dra Łucjana Zawistowskiego i Władysława Mięsowicza koncypistami namiestnictwa.

Namiestnik zamianował oficjałów rachunkowych namiestnictwa: Tomasza Sternala, Marjana Kruszyńskiego, Ludwika Chmurowicza, Kazimierza Szybińskiego i Rudolfa Mauthnera, rewidentami rachunkowymi; oficjała rachunkowego w bośniacko-hercegowińskim rządzie krajowym Marjana Stankiewicza, asystentów rachunkowych namiestnictwa: Kaspra Wierzbowicza, Eugenjasza Frydrycha, Władysława Zubickiego, Wincentego Zajączkowskiego i Wincentego Zdanowicza, oraz asystenta rachunkowego krajowej dyrekcji skarbu Józefa Weimera oficjałami rachunkowymi, a adjunkta podatkowego Alfreda Falkowskiego, praktykantów rachunkowych namiestnictwa: Włodzimierza Wagnera Mikołaja Sijaka, Dominika Zbrożka, Włodzimierza Kmicikiewicza i Mieczysława Słoniewskiego oraz praktykanta rachunkowego krajowej dyrekcji skarbu Czesława Linckera asystentami rachunkowymi w departamencie rachunkowym namiestnictwa.

Namiestnik zamianował kancelistę w ministerstwie wyznań i oświaty Oktawa Pierożyńskiego, kancelistów sądowych: Władysława Toruńskiego i Kazimierza Bautrę, kancelistę policyjnego Antoniego Czubaka, nieczynnego odoficera rachunkowego I kl. 8 pułku ułanów Jana Freisingera, wachmistrza żandarmerji Jakóba Kwaśniaka, podoficera rachunkowego I klasy 3 pułku huzarów Leona Korytowskiego, wachmistrza 7 pułku ułanów Maksymiljana Lewandowskiego, podoficera rachunkowego I klasy 7 pp. Adama Kucharczyka i sierżanta 18 pp. Michała Lebiszczaka kancelistami namiestnictwa.

Namiestnik przeznaczył kancelistów: Oktawa Pierożyńskiego do Skałata, Władysława Toruńskiego do Jarosławia, Kazimierza Bautrę do Kolbuszowe, Antoniego Czubaka do Tarnopola, Jana Freisingera do Nowego Sącza, Jakóba Kwaśniaka do Sanoka, Leona Korytowskiego do Białej, Maksymiljana Lewandowskiego do Brodów, Adama Kucharczyka do Brzeska i Michała Lebiszczaka do Buczacza.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł sekretarzy powiatowych: Adolfa Grubera ze Skałata do Żywca, Franciszka Hollanka ze Śniatyna do Stryja, Teofila Mendysa z Brzeska do Tarnobrzega i kancelistów namiestnictwa: Edwarda Schamschulę z Tarnobrzega do Jaworowa, Szymona Jużwę ze Stryja do Śniatyna i Michała Starzewskiego z Żywca do Śniatyna.

Z kolei państwowych. Minister kolei mianował dra Józefa Heurteux'ego, komisarza kolejowego w dyrekcji w Krakowie, zastępcą naczelnika tamtejszego oddziału dla spraw prawniczych i administracyjnych, oraz przeniósł ze względów służbowych adjunkta Walerjana Zaleskiego z dyrekcji krakowskiej do ekspozytury dla trasowania koleji w Assling. Kazimierz Latinek, adjunkt i naczelnik stacji w Tłumaczu, mianowany naczelnikiem urzędu stacyjnego w Buczaczu; Hersch Deutscher, asystent, przeniesiony ze Starego Sioła do Czortkowa; Nuchim Kaufer, asystent z Borynicz, jako kasjer frachtowy do Doliny; Łaciak. asystent z Monasterzysk do Kołomyi; Franciszek Smyczyński, asystent z Doliny, jako kasjer frachtowy do Monasterzysk; Józef Socha, asystent z Tłumacza, do Nowego Sioła.

Wybór uzupełniający. Prezydjum namiestnictwa rozpisało wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Żółkwi, z grupy gmin wiejskich, na dzień 10 grudnia b. r.

Honorowe obywatelstwo nadała gmina miasta Dynowa p. Zdzisławowi Skrzyńskiemu, posłowi sejmowemu.

Pierwszy mróz. Dziś rano, przed godziną 6-tą spadła rtęć w termometrze po raz pierwszy tej jesieni o 1° poniżej zera. Wszyscy święci — lodowatem tchnieniem powitali naszą ziemię, inaugurując sezon przymrozków, śniegu i zimy.

Z Towarzystwa łyżwiarskiego. Walne zgromadzenie Towarzystwa, odbędzie się w sobotę 9 listopada br. o godzinie 9 wieczorem w lokalności Towarzystwa na stawach Panieńskich przy ulicy Pełczyńskiej. Z rozesłanego członkom sprawozdania dowiadujemy się, że Towarzystwo pomimo przeszkód, jakich ze strony zbyt ciepłej ostatniej zimy doznało, rozwija się ciągle i rośnie. Bilans roczny Towarzystwa wynosi przeszło 26.000 koron, majątek zaś jego 32.000 koron.

Wiadomość o śmierci generała Pino de Friedenthal, okazała się, na szczęście, nieprawdziwą. Generał żyje i ma się znacznie lepiej.

Katastrofa na Gródeckiem. Mąż Heleny Kreinikowej, która padła w niedzielę wieczorem ofiarą tragicznego wypadku, wniósł przeciw Towarzystwu tramwaju konnego skargę cywilną o wynagrodzenie za stratę żony w kwocie 60.000 kor.

Strzał do kochanki. Mieszkańcy kamienicy pod l. 7 przy ul. Podzamcze, zostali wczoraj o drugiej popołudniu przerażeni detonacją strzału koło mieszkania stróża, mieszczącego się w suterenach domu. Za chwilę odkrytą została tajemnica tego strzału. W kamienicy tej mieszka przy matce 18 letnia Marja Paparówna. w której od roku kochał się młody murarz Józef Ulman. Ulman kochał Marję istotnie i był w następstwie tego szalenie zazdrośny. Dziewczynie żądnej nowości, sprzykrzył się murarz i niebawem mógł ten ostatni mieć silnie uzasadnione podejrzenie, że Marja swój sentyment gdzieindziej zwróciła Czekał jakiś czas, prosił, błagał o wzajemność, groził nawet w końcu, nadaremnie. Dziewczyna go nie chciała. Nie chcesz ty mnie, pomyślał, nie będziesz miała żadnego. Za myślą poszedł zamiar, który zmienił w czyn. Kupił pistolet, nabił go i — znów prosił i błagał.

Przyszło z upartą dziewczyną do sprzeczki w sieni, wś ód której Ulman dobył pistoletu i strzelił. Mierzył w niewierne serce, które jego uczucia zraniło, no! nie udało się, ręka zawiodła i zamiast w serce trafił w udo. Dziewczyna upadła na ziemię z krzykiem bo u i przestrachu, a Ulman? — włożył kapelusz na głowę i udał się na strażnicę policyjną, gdzie wyznał swój zamiar zbrodniczy i dał się aresztować. Rana Marji w nodze nie jest niebezpieczną, kulę wyjęto i dziewczynę pozostawiono po zaopatrzeniu w opiece domowej. Rana zadana Józefowi pozostanie zapewne niezagojona, ku czemu zapewne przyczynią się jeszcze długie miesiące więzienia, które będzie musiał odsiedzieć za usiłowane morderstwo. Ha! — kodeks karny sercem się nie kieruje..

Skradziony rower. Józefowi Jankowskiemu, uczniowi szkoły realnej, skradziono z sieni domu l. 3 przy ulicy Lindego, rower, łańcuchem do ściany przypięty. Rower był marki „Dürkopp Diana nr. 22" i wart był około 200 koron.

12 godzin dobrze zasłużonego aresztu otrzymał za nieludzkie bicie konia woźnica Dawid Sobel.

Samobójstwo. W Krakowie z mostu podgórskiego skoczył do Wisły jakiś mężczyzna i natychmiast zginął w falach. Zwłok jego nie odszukano. W pozostawionym na moście palcie znaleziono bilety wizytowe, opiewające na nazwisko Karola Seyfartha.

Szkoła sztuk pięknych w Warszawie. Władza naukowa w Warszawie otrzymała świeżo z Petersburga wiadomość, iż projekt utworzenia w Warszawie szkoły sztuk pięknych przeszedł w ministerstwie oświaty bez trudności. Obecnie cała sprawa ta, z odpowiednią opinją i wnioskami ministerstwa, oraz petersburskiej akademji sztuk pięknych, będzie wniesiona do rady państwa. Wobec projektu utworzenia w Warszawie akademji, w ministerstwie oświaty poruszono sprawę dalszych losów obecnej szkoły rysunkowej warszawskiej, znajdującej się pod opieką petersburskiej akademji sztuk pięknych. W powyższej sprawie ministerstwo oświaty zasięgało zdania akademji. Dodać należy, że przed kilku laty, kiedy wyłoniła się inicjatywa utworzenia w Warszawie naukowego zakładu wyższego, poświęconego sztukom pięknym, kilku przemysłowców z Łodzi wyraziło życzenie, aby obecna szkoła rysunkowa była przekształcona na szkołę sztuki stosowanej, na wzór monachijskiej, lub szkoły imienia barona Sztiglitza w Petersburgu. Takiego zakładu naukowego Królestwo Polskie nie posiada, a istniejące prywatne szkoły sztuk stosowanych, mają ograniczony zakres działania i nie odpowiadają wymaganiom przemysłu.

Bomba z zapalonym lontem. W jednym z domów przy ulicy Neruda w Pilznie, rozniosła się w tych dniach wieczorem lotem błyskawicy wieść, że w piwnicy znaleziono bombę z lontem zapalonym, która lada chwila wybuchnie. — Co żyło, uciekło z domu z niesłychaną szybkością. Wieść o bombie przedostała się też do przechodniów, niebawem więc o paręset kroków od domu utworzył się tłum, wyczekujący ze drżeniem wybuchu strasznego pocisku i krążyć zaczęła wiadomość, że w domu mieszka anarchista, który tę bombę podłożył. Z niepokojem słuchano przytem opowiadania żony stróża owego domu, która bombę, pod postacią wielkiej, czarnej kuli, z uwiązanym do niej lontem i leżącem obok pudełkiem zapałek, znalazła w kącie schodów piwnicznych właśnie w chwili, gdy miała zamykać bramę od ulicy. Zawiadomiła o tem odkryciu męża, ale odważny małżonek czmychnął co prędzej przez okno i pobiegł zawiadomić o zamachu policję. Zjawili się wreszcie stróże bezpieczeństwa i z zachowaniem wszelkich środków ostrożności weszli na schody piwniczne. Tu spostrzegli istotnie w kącie tajemniczą kulę. Jeden z nich celnem cięciem szabli odciął lont, poczem zaniesiono tryumfalnie bombę do biura policyjnego.

Nazajutrz zgłosił się do stróża domu kominiarz, z zapytaniem, gdzie się podziała kula jego kominiarska, używana do spuszczania mioteł do kominów, którą dnia poprzedniego zostawił z przerwanym sznurem na schodach piwnicznych. Ma się rozumieć, że odesłano kominiarza do policji i w domu zapanował spokój.

Leczenie raka. Poważny badacz niemiecki, prof. Loefler z Gryfji, zamieścił w piśmie niemieckiem medycznem *Deutsche Medizin*, nowy sposób leczenia raka. Zaleca on mianowicie wywołanie sztucznym sposobem malarji, n. p. przez ukąszenie moskitów, lub zastrzyknięcie chorym na raka — krwi chorego na malarję. Stwierdzonem jest, że w strefie podzwrotnikowej — głównem siedlisku malarji — choroby raka nie spotyka się wcale. Dr. Pagel, od lat dziesięciu praktykujący na wyspie Borneo, nie widział w ciągu tego czasu ani jednego wypadku raka. Dr. Loefler zaleca ze względu na coraz większe rozpowszechnienie choroby raka, próbowanie wstrzykiwania malarji, twierdząc, że wielką wygraną byłoby, gdyby wobec bezsilności lekarzy w leczeniu raka, choć przy pewnych postaciach jego jakiś procent wypadków został, dzięki wstrzyknięciu malarji, uleczony. Sztucznie wywołana malarja daje się łatwo usunąć, przy pomocy chininy.

Tajemnica westalek. Na Forum Romanum rozkopują ciągle zwaliska. Inżynier Boni, kierujący wykopaliskami, które dały bardzo ciekawe odkrycia i objaśnienia o przemianach na Forum od czasów przedhistorycznych, aż do wieków średnich, nakazał również kopać w niektórych, nietkniętych dotąd, katach domu westalek, kapłanek świętego ognia Westy. I oto w jednej z izb, biegnących w koło dziedzińca u stóp Palatynu, znaleziono pod mozajkową posadzką garnek z terakoty, a w nim kości, zdaje się, noworodka.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 31 października. Zamkn. giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 618 25, Akcje węg. Zakł. kred. 632·—, Akcje Anglobanku 260·—, Akcje Unionbanku 514·—, Akcje Laenderbanku 393·50, Akcje Bankvereinu 419·50, Akcje Bodencredit 840·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 622 75, Akcje kolei połudn. 64·50, Akcje tramw. lit. a) 244·—, lit. b) 239 —, Akcje kolei Elbeth. l 469·—, Akcje kolei Północnej 5560, Akcje kol. Czerniowieckiej 517·50, Akcje Alpiny 343 50, Akcje Rima Muranji 425 50, Akcje pragskiego Tow. warzystwa żelaznego 1.440, Akcje fabryki bron 254 —, Akcje tureckie tytoniowe 274·—, Oblig.

sno po głowie kręciło się jej nazwisko wymienione przez młodzieńca. Czy też, myślała, nie zapytać tego oficra, może zna tę, co niegdyś opuściła dom rodzinny. Tę niewdzięczną siostrę Agnieszki, co przełożyła nikomu nieznanego Prusaka nad wszystko. Rozmyślania jej przerwał świeży głos dziecka.

— Wujenka już przyszła.

— Poproś wujenki!

Lecz oficer zawołał głosem dziwnie wzruszonym:

— Zostaw nas pani samych!

— Bardzo chętnie.

Wyszła. Znów zaszeleściała firanka, tym razem serce zabiło mu gwałtownie, ta co weszła, bardzo przypominała tę, którą utracił. Zbladł i oparł się silnie o krawędź stołu aż drzewo wydało suchy, urywany trzask pod silną dłonią baroneta. Agnieszka usiadła i wskazała mu krzesło ze słowami:

— Czego pan sobie życzy? — zapytała zimno.

Edmund postąpił krok bliżej.

— W pierw muszę się pani przedstawić jest Edmund von Frisch...

Nazwisko zrobiło niespodziewane wrażenie, kobieta cofnęła się w tył gwałownie, blada, szeroko rozwartemi oczyma patrząc w twarz młodzieńca. To nazwisko poruszyło wszystkie struny jej serca.

— Syn Wandy!...

— Tak pani, jestem synem twej siostry.

— Och! — zawołała dziko — pocoś tu przyszedł odświeżać w myśli obraz tej, która z nami zerwała na zawsze! Która nie umiała dochować miłości, ani Ojczyźnie, ani rodzinie, która przedłożyła nad nas obce niebo i obcego człowieka. Idź pan! Wanda baronowa von Frisch, przestała być moją siostrą w chwili, gdy w brew woli rodziców oddała rękę, serce i siebie pruskiemu baronowi!

— Jeżeli wam co zawiniła — prosił Edmund miękko — puśćcie w niepamięć, bo ona...

otwarte. Baronowie wyszli, bo klasa zaczęła się zapełniać podróżnymi płci obojga.

ROZDZIAŁ VI.

Na jednej z nawpół zabudowanych uliczek Leszna odróżniała się od otaczających kamieniczek willa w stylu renaisans. Przed willą był ogród i fontanna. W cieniu drzew bawiła się grupa dzieci, co chwila wesołym wybuchając śmiechem. Najstarsza z nich, piętnastoletnia elegancko ubrana dziewczynka, wodziła rej między dziećmi. Różowa jej, pełna dziecinnego wyrazu twarzyczka, tchnęła wiosennym urokiem. Nie była ładna; różowy w górę nieco wzniesiony nosek, nadawał twarzy wyraz figlarny, a za każdym uśmiechem w policzkach i bródce tworzyły się okrągłe doleczki. Z pod długich rzęs śmiały się lazurowe oczy, główka cała ustrojona była krótką, kędzierzawą, jasną czupryną. Obok niej stało kilka młodszych dziewcząt. Bawiły się dobrze, bo się nieraz śmiały niewinnym, młodości tylko właściwym śmiechem.

— Bronka! — zawołała niska brunetka — wymyśl jaką zabawę!

— O, ja zawsze mam za was myśleć! Wy macie głowy od parady na karkach? No, no mówcie...

Odrzuciła energicznie z czoła czupryne i zaśmiała się.

— Wiecie urządzimy sobie bal!

I jak strzała pobiegła do pokoju, po chwili wróciła niosąc jakiś przedmiot w bibułce. Stanęła pod drzewem i zawołała:

— No tańczcie!

Usłuchały ją. Ona grać na czemś zaczęła, tony były wrzaskliwe, niezgodne, gdyż narzędziem był zwykły grzebień.

Jednak i taka muzyka zdaje się była wystarczającą, bo pary migały się w skocznym walcu po murawie.

węg. indemn. 92·75, Renta majowa 98·50, Austr. renta koron. 95·50, Węgierska renta koron. 93 05 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 90·37, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc. listy Banku hipot. 89·50; 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·15, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·40, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 93 — 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·35, Losy tureckie 92·—, Marki 117·25. Ruble 254·25.

— **Wiedeń** 31 października. **Kursa gieł wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 259·— ; Austr. zakł. kr. z. ob pr. z r 1889 3 proc. 250·— ; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·— ; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 263·25 : Węg. Bank hip. po 100 zł. 4 proc. 247·25 ; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 79·— ; Tureckie obl prem. kolej. po 400 fr. 92·—. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 15·60; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 400·85 ; Clary 40 zł. m. k. 154·— ; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 75·— ; Pożyczka m. Lubiany 41 zł. 67·— ; Ofen 40 zł. 168·— ; Palffy 40 zł m. k. 170·— ; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 48·— ; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 23·50 ; Losy Arcyksięcia arc. Rudolfa 10 zł. 55·— ; Salma 40 zł. m. k. 236·— ; Pożyczka salcburska 20 zł. 79·— ; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 265·— ; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 402·—.

— **Wiedeń** 31 październia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 19·50 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 33·50 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 39·20 do —·—. Tendencja niezmieniona.

— **Berlin** 31 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 194·75, Staatsbahny 133·75, Disconto Comandit 171·10, Berlińskie Tow. handl. 130·40, Laura 176·50, Bochumery 158 25, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·60, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 93·10, Kolej Meridionalna 133·—, Losy tureckie 96·50, Renta włoska 98·80, „Harpener" kopalnie węgla 153·75, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 276·50, Lombardy 16·25, Kolej Henry 86·75, Niemiecki bank narodowy 98·—, Kanada Profered 108·80; Akcje żeglugi hamburskiej 108·40.

Berlin 31 października. Austr. banknoty 85 35; Spirytus 32 90.

— **Paryz** 31 października. 3 % renta 100·90; Pożyczka 26·10.

Frankfurt 31 października. Austr. kred. 195·— ; Kolej państw. —·— ; Laura —·—; Disconto 171·40 ; Alpiny —·—.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy. Dr. K Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp

Lecz nagle muzyka została przerwaną, posłyszały turkot kół.

— Chodźmy się popatrzeć, kto jedzie! — zawołała starsza, a w chwilę potem ciekawy jej nosek i jasne spojrzenie ścigało zbliżający się powóz, albo raczej dwukonną dorożkę. Okiem znawczyni przyglądała się koniom, w końcu wydęła pogardliwie usteczka i w formie objaśnienia rzuciła stojącym za nią towarzyszkom.

— Fit!... Szkapy takie chude, że możnaby żebra na palcach przez skórę policzyć.

— Bo to fjakierskie! — szepnęła jedna z młodszych, chwytając się parkanu.

— Być może, ale zawsze jacyś biedacy, że jeżdżą takiemi szkapami. — Odpowiedziała tonem niedoścignionej wyższości.

W tej chwili chwili fjakier zatrzymał się przed bramą ogrodu i okno spuścił ktoś gwałtownie, a z niego wychyliła się głowa o surowych orlich rysach — był to baron von Frisch. — Wychylił się z okna i zwrócił do dzieci, pytając po niemiecku:

— Moje panie, czy tu mieszka Agnieszka Sorecka?

Dzieci zachichotały wesoło, niecierpliwość odbiła się w oczach mężczyzny, gdy znów zawołał, tym razem łamaną polszczyzną:

— Bądźcie panienki łaskawe objaśnić mnie.

Teraz wysunęła się najstarsza i odrzuciwszy energicznie czupryne, objęła oficera ciekawem spojrzeniem i po chwili szorstko odpowiedziała.

— Tak panie, tu mieszka Agnieszka Sorecka, a nasza wujenka.

Oficer skinął głową i wysiadł. Wszedł wolno do ogrodu, gdzie otoczyły go w jednej chwili różowe buzie dziewczątek i zwrócił się znów do nich:

— Proszę zaprowadzić mnie do niej.

Płowa czupryna wysunęła się na przód.

— Proszę...

Szedł za nią, a w koło niego dzieci, podziwiając wyniosłą i smukłą postać oficera i cudzoziemski pierwszy raz widziany mundur. Starsze podziwiały tylko ruchy dumne, trochę niedbałe, zdradzające wielkiego pana, ale wielki pan nie mógł w ich pojęciu zajechać zwykłą dryndą. Doszli do werandy, dziewczyna otworzyła drzwi, prosząc gościa.

— Proszę usiąść, tymczasem zawołam mamę i ciocię.

Został sam. Przez otwarte drzwi dochodziły go przyciszone uwagi dzieci, a z głębi mieszkania rozróżniał dwa głosy, prowadzące żywą rozmowę, po chwili usłyszał lekki krok. Zimny pot oblał go na myśl, gdy ta kobieta będzie podobną do jego matki — jak się to często zdarza w rodzinie. — Czy wstrzyma łzy, widząc te rysy, które niedawno mu znikły pod ziemię, a należały do innej ukochanej istoty. Czy zachowa tę zimną, obojętną maskę, jaką zwykle przywdziewał. Kroki zbliżały się, wzruszenie tamowało mu oddech, oczy, jak przykute, spoczywały na ciemnej firance, oddzielającej pokoje. Po chwili została odrzuconą i do pokoju wsunęła się wysoka, szczupła kobieta o delikatnych zwiędłych rysach, tylko czarne oczy miały w swej głębi wesołe, żartobliwe błyski. Edmund odetchnął lżej i powitał ją głębokim ukłonem.

— Jestem Edmund von Frisch.

— A ja, Helena Zdańska, cioteczna siostra Agnieszki, nie ma jej obecnie w domu. Proszę, usiądź pan.

Usiedli, tymczasem ona mówiła:

— Jak widzę, jesteś pan poddanym pruskim?

Skłonił głową w milczeniu.

— Po kim też pan nosisz żałobę? — zauważyła patrząc na czarny krepowy pas, okalający rękaw niżej ramienia.

— Po mojej matce!

Cisza zapanowała w salonie, w umyśle pani domu dziwnie przygnębiające wrażenie wywarła ta krepa. Coś nieja-